GAZETA LWOWSKA.

Wtorek **N^er. 21.** 19. lutego 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

W dzień urodzin Najj. Pana starozakonny tutejszy Mojżesz May dał dla ubogich chorych w szpitalu tutejszych sióstr miłosierdzia dwanaście nowych koszul, za który dar oświadcza się dobroczynnemu dawcy imieniem instytutu publiczna wdzięczność.

Za bilety uwalniające od powinszowań nowego roku weszło w roku bieżącym, na korzyść lwowskiego zakładu dla siérót, 965 zr. 29 kr. mon konw. 22 czerw. zł. w złocie i 9 rubli srébrnych, które umieszczone zostały na procent, dostateczny do zapewnienia na zawsze miejsca dla jednego siéroty w pomienionym zakładzie.

Jakkolwiek znamienitą jest ta ofiara, większym atoli wydaje się błogi jéj skutek, gdy się zastanowimy, że tym nowym funduszem tyle opuszczonych osiéroconych chłopców w ciągu wieków ochroni się od moralnego zepsucia i usposobi się na użytecznych krajowi i społeczności obywateli.

Magistrat miasta Lwowa poczytuje sobie za obowiązek, oświadczyć publicznie szlachetnym dawcom najczulszą wdzięczność.

— Z Przeworska. —

W dzień urodzin Najj. Pana odprawiono w tutejszym kościele parafijalnym uroczyste nabożeństwo ze stosownem do uroczystości dnia kazaniem, i odspiéwano *TeDeum*, na podziękowanie Bogu za zdrowie i drogie życie miłościwie panującego nam Monarchy i uproszenie długich lat i pomyślności dla Najj. Cesarza i Króla Imci i całego domu cesarskiego. Oprócz licznie zgromadzonych mieszkańców tutejszych, wielu obywateli z bliższéj okolicy było obecnych na tém nabożeństwie, pod czas którego dawano z moździérzy częste salwy.

Po nabożeństwie, jks. Mizerski, pleban tutejszy i dziekan, dał obiad dla tutejszych wojskowych, urzędników tutejszego magistratu i obywatelstwa z okolicy, pod czas którego spełniano za zdrowie i szczęśliwe życie i panowanie najlepszego Monarchy.

Jks. dziekan równie jak i wszyscy możniejsi wsparli dnia tego ubogich hojnym datkiem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zjednoczone Stany Ameryki północnéj.

Zgromadzenie ludu w państwie Kentucky wyraziło się także przeciw zasadom Karoliny południowéj. W końcu oświadczenia swojego mówi: »Kentucky nie rozwinie nigdy chorągwi powstania w niesłusznym boju przeciw naszemu narodowemu rządowi, i jakkolwiek mocno kochamy naszych braci w Karolinie południowéj; gdybyśmy jednak wybiérać mieli między naszym związkiem narodowym a buntowniczym i oddzielającym się jego członkiem, między konstytucyjném panowaniem ustaw a prawem zniesienia dowolnie tych ustaw nasza miłość ojczyzny i pamięć na krew i cierpienia, z jakiémi okupiliśmy teraźniéjszą pomyślność i wolność, zniewoliłyby nas bez zastanowienia oświadczyć się za utrzymaniem unii narodowéj, która jedynie nadać może siłę, pomyślność i sławę.

Portugalija.

Gazety francuzkie zawiérają następujący list z Lizbony z d. 16. stycznia: Odebrana dzisiaj kronika oportska donosi o odjeździe Dom Pedra, który wsiadł na okręt dla udania się do Paryża. Jenerał Solignac mianowany został jego zastępcą, (gazety angielskie nic o tém nie namieniają. Dz. *Nouvelliste* z d. 2. lutego mówi, że wiadomość ta jest w Bajonnie na giełdzie wymyślona). Artylerya bateryj miguelistów strzéla nieustannie do miasta Oporto, którego najpiękniéjsza część tylko gruzy wystawia. Część eskadry angielskiéj opuściła Tag; onegdaj odpłynął okręt linijowy St. Vincent. Zapewniają, że do odpłynienia tego było powodem naleganie nowego posła hiszpańskiego.

Wiadomości z Lizbony z d. 9. stycznia potwierdzają namienione z gazet angielskich wyjęte szczegóły o dezercyi, która się pokazała między wojskiem lądowém Dom Pedra, jakoteż na okrętach wojennych dowództwa Sartoriusa w porcie Vigo. Pozostało w Vigo 205 majtków, i ci na rozkaz rządu hiszpańskiego mieli być odesłani do Anglii na piérwszym

okręcie, który miał tamże odpłynąć. W téj samej myśli postępuje rząd portugalski względem Anglików, Francuzów, i innych cudzoziemców, którzy będąc w służbie Dom Pedra wpadną w ręce wojska, oblegającego Oporto. Mianowicie oddano właściwym konsulom w Lizbonie żołniérzy, przeszło 100, znajdujących się na okręcie, który nie mogąc zawinąć z powodu bateryj na lewym brzegu będących, zniewolony był z całą osadą zdać się na dyskrecyją.

Mieszkańcy miasta Oporto w skutek ustawicznego bombardowania, które wiele pożarów zrządziło i wiele domów w perzynę obróciło, są w dręczącém położeniu. Z tego powodu i z przyczyny zupełnego zatamowania handlu, taki duch opanował mieszkańców, że Dom Pedro, (jak utrzymuje list jeden, pisany z Lizbony d. 9. stycznia) już dawno musiałby był opuścić Oporto, gdyby go francuzcy i angielscy ochotnicy i zasiłki pieniężne z Francyi i z Anglii nie wspiérały. Zdaje się bardzo podobném do prawdy, że przekonawszy się o widośnéj Portugalczyków ku jego osobie i konstytucyi niechęci, dawnoby już był swoje awanturnicze, a dla Portugalii zawsze zgubne przedsięwzięcie zaniechał, gdyby się nie spodziéwał, że może przecież Francyja i Anglija pod jakim bądź pozorem najadą Portugaliją dla zaprowadzenia na półwyspie pyrenejskim, mocą oręża, rządu konstytucyjnego. — Przeto też z drugiéj strony rząd portugalski strzeże się, aby najmniéjszego nie dać obudwom tym mocarstwom do zażaleń powodu. I tymto względom przypisać pono należy, że nie wezwany puszcza na wolność wziętych pod Oporto w niewolę cudzoziemców, i że przeciw stojącym w porcie lizbońskim czterem angielskim (między któremi są 3 trzypokładowe) i kilku francuzkim okrętom wojennym żadnych innych, oprócz protestacyi; nie przedsiębierze środków, lubo to wyraźnie sprzeciwia się ogłoszeniu w stanie oblężenia wszystkich brzegów i przystani portugalskich. Gdy bowiem d. 5. stycznia dano kilka wystrzałów do francuzkiego brygu wojennego, la Menagère, który za okręt kupiecki uważano, chcąc go zmusić, aby w punkcie oznaczonym stanął na kotwicy, a konsul francuzki i komendant wojennych okrętów francuzkich na to się żalili; minister spraw zagranicznych, wicehr. de Santarem, napisał d. 7. stycznia do księcia de Cadaval, wojennego gubernatora Lizbony, że nagania władzom wojskowym, dowodzącym w bateryjach przy ujściu Tagu, tak to, jak i drugie wcześniéjsze postępowanie przeciw francuzkiemu brygowi wojennemu, Cuirassier, jako przeciwne zamiarom króla jmci.

W skutek dawniéj namienionego bombardowania dwóch francuzkich okrętów, i żądanego natychmiast zadosyć uczynienia od dowódzcy na stanowisku francuzkiém, zostali komendanci zamków, którzy znieważyli banderę francuzką, w obowiązkach zawieszeni i nowi umieszczeni. Gazeta lizbońska żali się, że zapoznano rozkazy rządu, albowiem, okręty francuzkie mają to samo prawo zawijać na Tag, jak i angielskie.

Dz. *Times* zawiéra szereg doniesień prywatnych z Oporto od d. 18. do 22. stycznia, z których umieszczamy najważniéjsze: »Oporto, d. 18. stycznia. Powinienem doniesienie moje począć od wiadomości, która zasmuci każdego, kogo istotnie obchodzi spokojność i pomyślność Portugalii, to jest: od uwolnienia marg. Palmella z urzędu poselskiego i oddalenia wszystkich członków gabinetu, którzy byli jednego z nim zdania politycznego. Tutejszy rząd utrzymuje, że marg. w powiérzoném sobie kierowaniu układami z gabinetami londyńskim, paryzkim i madryckim, przekroczył dane sobie instrukcyje i zastępca jéj najprowowierniéjszy królowéj jmci czuł się być obowiązanym, uwolnić go, aby gabinetowi angielskiemu dać wyraźnie poznać, jak dowolnie działał tenże w swoich przełożeniach. Wiadomość tę możesz wpan za autentyczną uważać, chociaż nie wiedzą o tém w Oporto, ponieważ ogłoszenie takowéj pociągnęłoby za sobą złe skutki. Rezultatem tego było to, że większa część tymczasowych mianowań pod nieobecność margrabi i obudwóch Mouzinhos (da Silveira i d'Albuquerque) ogłoszona została za stanowczą, i sekretarze spraw zewnętrznych, finansów i marynarki są teraz w ręku marg. Loulé, p. Jose da Silva Carvalho i p. Bernardo de Santa Noqueira. Sekretariat spraw wewnętrznych poruczony jest byłemu pierwszemu adjutantowi i teraźniéjszemu sekretarzowi cesarza, p. Candido Jose Xavier. Następcą marg. Palmella, jest margr. Loulé, bardzo młody człowiek, którego dyplomatyczne talenta nie są udowodnione. Wszelako jest to szwagier cesarza, człowiek piękny, i ma rzęsiste wąsy, a zatém zapewnie jest dobrym dyplomatem. P. Xavier ma talenta, a właściwy sędzia ogłosił go za dobrego oficéra; służył ón pod Napoleonem, i przy wnijściu Francuzów na półwysep chwycił się jego stronnictwa. Inni członkowie ministeryjum, których naczelnikiem jest p. Freire, należą do stronnictwa ultra konstytucyjonistów. P. Freire był w roku 1820 prezydentem kortezów. Wszyscy ci nie pochodzą ze znacznych rodzin; dla tego to nié ma porozumienia między nimi a fidalgami. W mianowaniu marg.

Loulé i p. Xavier chcą postrzegać życzenie, aby przez osadzenie najwyższych urzędów dwoma ludźmi, z klasy Fidalgosów, pojednać się z gabinetem madryckim, albowiem zdawałoby się, jakoby rząd tutéjszy skłaniał się do stronnictwa ultra demkokratycznego.

Gazety angielskie zawiérają korespondencyją między kapitanem Glascock, dowódzcą angielskich okrętów na Duero, i wicehr. Santa Marta, z któréj udzielamy co ważniéjszego: Kapitan Glascock żądał powtórnie, aby miał wolny związek z okrętami angielskiémi po za rogatką morską stojącémi, co zdaje się, że powoli dozwolonym zostało; nakoniec wszczęło się ważne pytanie: Podczas potyczki między miguelistami a konstytucyjonistami w d. 17go grudnia strzélano do angielskich okrętów, a mianowicie do statku parowego Echo, na co się kapitan Glascock w sposobie następującym oświadcza: Ogień, na który się użalam, utrzymywany był długo w kierunku ku okrętom angielskim przez wojsko jwpana, rozprószone po za drzewa i skały, i wyraźnie celujące do statku parowego, chociaż dawno już ustała tego potrzeba. Szczęściem jest, że mię dówódzca tego okrętu nie zaraz o tém uwiadomił, albowiem cała eskadra angielska byłaby dała ognia, a gdyby okręty angielskie rozpoczęły były kroki nieprzyjacielskie na Duero, natenczas byłyby za ich przykładem poszły okręty linijowe pod Lizboną. Ostrzegam jwpana wcześnie i powinieniem powtórzyć, com już dawniéj powiedział: Pobłażenie Anglików doszło do najwyższego stopnia. W końcu żałować powinienem, że wojsko jwpana rano i mianowicie z południa d. 17. zniewala mię do przyjęcia innego wcale tonu, jakiego zawsze trzymałem się w udzieleniach jwpanu.

Vicehrabia Santa Marta w odpowiedzi swojéj z d. 20. tłumaczy się obszérnie, osobliwie tém, że niepodobna, aby statki podpływające w czasie walki dwóch stron, pod ich ogień, same nie ucierpiały, że się więc w takim razie same chronić powinny; niesłuszna bowiem wymagać, aby dowódzca wojska, które ściga nieprzyjaciela, kazał zaprzestać ogień, kiedy nieprzyjaciel zaczepia go z za statków neutralnych, lub w cofaniu się swojém za nie się kryje; że jednak w tém zdarzeniu nie można upatrywać kroku nieprzyjacielskiego przeciw rządowi lub narodowi angielskiemu, z którym rząd portugalski chce być w zgodzie i dobrém porozumieniu, czego tak w wojnie teraźniéjszéj, jak niedawno w wojnie o niepodległość na półwyskie pirenejskim tak liczne dał dowody; mówi daléj, że chociażby dowódzca eskadry angielskiéj na Duero rozpoczął był ogień ze wszystkich okrętów swoich; bateryje pod jego (Santa Marta) dowództwem nie byłyby na ten ogień odpowiadały, właśnie aby dać dowód posłuszeństwa ku swemu rządowi, który zakazał wszystkie kroki przeciw okrętom angielskim, mogące zerwać dobre między obudwoma narodami porozumienie, lub przynieść szkodę obywatelom angielskim w tym kraju, gdzie rząd nie chce obłędowi ich poświęcić dobrego ich bytu i majątków. Nakoniec dodaje, że jeźli rząd mój przez delikatność zrobił wyjątek w ustawach oblężenia, jeźli dozwolił, abyś jwpan ze statkami parnémi i okrętami wojennémi po za rogatką miał związek i nie ustanowił liczby, jak często statek parowy Echo lub czółna z umówionym znakiem odpływać lub zawijać powinny, lecz zostawił to do jego potrzeby; to polegał na tém, że téj prerogatywy nie będziesz jwpan używał w innym celu, jak tylko do utrzymywania związku z eskadrą, i położył ten jedynie warunek, że jwpan obudwóch środków nie będziesz na raz używał: zdaje mi się więc, że okoliczność ta nie powinna dać powodu do dyskusyi. Znana mi jest także odpowiedź na list mój z d. 11.; zamiarem tego było oddalić wszelkie nieporozumienie, któreby powstać mogło, i w każdém zdarzeniu okazać swoje szczére życzenie, nie obrażać nigdy eskadry pod jego dowództwem, będącéj, jeźli życzenie to zgadza się z moją powinnością i mojémi instrukcyjami. Z resztą zawiadamiam jwpana, iż nie mogę odpowiedzieć na tę część jego listu, która się mnie osobiście dotyczé. Mam zaszczyt i t. d. (Podp.) Wicerabia Santa Marta.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Posiedzenie izby niższéj w d. 24. lutego: Pan Hume zaproponował pana Littleton na mowcę, lord Morpeth zaś pana Manners Sutton. Lord wynurzył nadzieję, że propozycyja jego nie dozna oporu, ponieważ p. Sutton od lat 16tu tak znamienicie wypełniał obowiązek mowcy, że zyskał sobie uszanowanie wszystkich stronnictw. Tu powstał p. O'Connell przeciw wybraniu na nowo dawnego mowcy, uważając je jako koncesyję ministeryjum dla stronnictwa torysów. Stronnictwo to, rzekł, powinno zniknąć z politycznéj widowni od czasu, jak zostało pokonane przez bil reformy. Lord Althorp rzekł: »Nie chcę ja tu oddawać pochwał znamienitym własnościom pana Manners Sutton, którego bardziéj, jak kogo innego na trudny urząd mowcy czynią zdolnym; albowiem izba miała dosyć sposobności, ocenić jego wysokie

zdolności i zręczność w kierowaniu debatami parlamentowémi, i nié ma potrzeby ich tu powtarzać. Żądałem głosu tylko dla protestowania się przeciw poprzedzającemu mowcy, który wybór pana Sutton wystawił jako rzecz stronnictwa i jako koncesyję dla pewnego zdania; oświadczam, że takie względy zupełnie były obce krokom ministeryjum dla pana Sutton; przestaliśmy na zapytaniu się go, czyli przyjmie ten obowiązek, jeżeli będzie na nowo obrany; na jego twierdzącą odpowiedź przyrzekliśmy mu nasze głosy.' Co się dotyczé domysłu, że ministeryjum chce izbie narzucić wybór, sądzę, że nie myślono tak surowo, i nié mam potrzeby tego zbijania. Mówiono o potrzebie zapewnienia skutków bilu reformy; oświadczam, iż rząd zamyśla przełożyć izbie szereg środków, które, jak się spodziéwam, otrzymają przyzwolenie.« — Pan Cobbett rzekł; Nie waham się powiedzieć otwarcie, że wybór, który nam proponują, byłby wypowiedzeniem wojny ludowi; wszelako nie chcę ja tu wnosić pytania względem osób, lecz względem ich zasad. Jeżli izba mianować będzie pana Sutton, przyjmie wraz jego zdanie, a ja bardzo wątpię, czyli takie wystawienie zasad jest przyjemne ludowi. — Chwytam wraz tę sposobność, dla protestowania się przeciw niezmiernéj płacy mowcy, albowiem lud powinien wiedzieć, że tenże jest bardziéj płatny, niżeli prezydent Zjednoczonych Stanów, i że różni urzędnicy izby więcéj kosztują, niżeli cała administracyja cywilna w Ameryce. P. Sutton zabrał głos dla podziękowania różnym mowcom, którzy mówili o nim z życzliwością i dodał, iż gdyby miał zaszczyt być obranym, użyje wszystkiego, aby stał się godnym poważania i zaufania izby, która tego tyle dała dowodów, poczém przyszło do głosowania: za p. Manners Sutton było 241 głosów, przeciw niemu 31; większość 210. P. Cobbett wyraził w końcu: Nowy ten wybór okazuje, że izba trzymać się chce nieszczęsnego systematu; albowiem p. Sutton miał zawsze ręce w kieszeniach ludu. Po kilku innych uwagach odroczyła izba swoje posiedzenie na wniosek lorda Althorp.

Obiedwie izby parlamentu zebrały się w d. 31. stycznia i król jmć doniósł izbie przez komissyją, że potwierdza wybór mowcy; działo się to w izbie wyższéj. Mowca udał się do izby niższéj, zajął krzesło prezydenta i powtórzywszy uznanie swojego wyboru, uwiadomił zgromadzonych członków, iż najpilniejszy jest interes przystąpienie do przysięgi. Mówca i inni obecni członkowie złożyli przysięgę.

Z Oporto nadeszły do Londynu listy prywatne i gazety, dochodzące do dnia 22. stycznia. Okręt »Pantaloon« który je w dniu 29. wieczorem do Falmouth przywiózł, opuścił Lizbonę w dniu 20, a Oporto w dniu 22. Wiadomości z Lizbony nic ważnego w sobie nie zawiérają. Co się dotyczé doniesień z Oporto, mówi *Times:* »Niestety, musimy patrzéć na potwierdzoną wiadomość, że Dom Pedro poróżnił się z najzdolniejszym politykiem, jakim Portugalija od czasu marg. Pombal poszczycić się mogła; spodziewamy się jeszcze, że się nasz korrespondent pomylił. Postanowienie kapitana Glascock wstrzymało zamachy miguelistów, podczas, gdy jego ludzkość, w wykonaniu swojego postanowienia, musiała zaczepiające strony napoić uszanowaniem i bojaźnią. Solignac okazuje przezorność i roztropność zręcznego jenerała, który waży wprzód swoje środki, zanim wda się w nieprzyjazne operacyje. Najpiérwsze wiadomości okażą, czyli jego odwaga w działaniu odpowiada jego roztropności w uzbrajaniach.«

Co się dotyczé interesów holenderskich, tedy utrzymują teraz z pewnością w City, że rzeczy te zbliżają się powoli do spokojnego załatwienia. Jak słychać, na konferencyi w d. 28. stycznia, na której znajdował się tylko książę Talleyrand, lord Palmerston i poseł holenderski, a która ściągać się miała szczególniéj do oświadczeń rządu holenderskiego względem sposobu ustanowienia żeglugi na Skałdzie, wszystko w przyjaznym i pojednawczym duchu miano zakończyć. Względem żeglugi na Skałdzie mówią w City, że Holandyja uważa tę rzékę za otwartą dla wszystkich narodów, że Belgijum tylko dla tego jest wyłączone, ponieważ nie jest jeszcze od Holandyi za osobne państwo uznane, i że Francyja i Anglija zniósłszy embargo, mają być także objęte. O stanie układów względem części territoryjalnéj i finansowéj pytania holenderskiego nic jeszcze do 30 stycznia w City nie wiedziano.

Globe mówi, że rozszérzona przez francuzkie gazety wieść o niepomyślnym skutku poselstwa pana Stratford Caninga, jest mylna.

Francyja.

Dnia 2. lutego odbył się w Saint Quen, blizko Paryża, pojedynek na szpady między P. Armandem Carrel, głównym redaktorem dziennika *National*, i panem Roux-Laborie, synem, jednym z redaktorów dz. *Revenant*, pisanego w duchu karlistowskim. Obadwa odnieśli ciężkie rany. Carrel został głęboko pchnięty w brzuch, a Laborie otrzymał trzy rany. Dzien-

niki paryzkie z dnia 3. b. m. wyłącznie prawie trudnią się tym wypadkiem, który jest jedynie skutkiem zaciętéj walki, toczonéj od niejakiego czasu w dziennikach między stronnikami przeszłéj dynastyi a zwolennikami rzeczypospolitéj, których ostatnich organem są: *Tribune* i *National.* — Artykuł jeden dz. *Corsaire*, szydzący z księżnéj Berry, dał przed kilką dniami powód do wyzwania redaktora tego dziennika, pana Briffaut, który atoli mając jeszcze od pojedynku niedawno odprawionego rękę na temblaku, wymówił się oświadczywszy, aby tą razą gdzie indziéj szukali zadosyć-uczynienia. Ponieważ to wymówienie się dzienniki legitymistów uważały za tchórzostwo, przeto *Tribune* i *National* widziały się w konieczności podnieść rzuconą rękawicę. Uwiadomiły zatém redaktorów gazet ligitymistów i ich przyjaciół, że w biurach dzienników *Tribune* i *National* przeczytać mogą spis imion patryjotów, pałających chęcią zmierzenia się z nimi. Wezwanie to nie zostało bez odpowiedzi. Złożono w biurze dz. *National* spis imion dziesięciu legitymistów, z których pan Carrel wybrał syna pana Roux-Laborie. Zdaje się, że sprawa ta na tém się nie skończy, ponieważ dzienniki republikanistów nastają na toczenie walki dalszémi pojedynkami, i dla tego posłały do biur gazet legitymistów: *Revenant*, *Mode*, *Quotidienne* i *Gazette* listę dwunastu imion z wyzwaniem, aby te nawzajem przysłały im listę innych dwunastu imion, aby się na różnych miéjscach, jedni po drugich, pojedynkowali. Republikaniści dziennika *Tribune* jeszcze daléj posunęli ducha stronictwa: w dzienniku tym z dnia 3. b. m. umieścili pismo do karlistów, na końcu którego grożą, że każde ich zgromadzenie, ktore tak są częste w stolicy a ciérpiane od rządu, odtąd sami gwałtem będą rozpędzać.

Nouvelliste, dziennik ministeryjalny, donosi, że rząd nie wchodząc w to, do jakiego zdania należą pisarze, widział się w konieczności położyć koniec tym gorszącym scenom i przeciw ich sprawcom użyć wszelkiéj surowości ustaw. Jakie środki rząd w téj mierze przedsięwziął, nie okazuje się dokładnie z późniéjszych gazet paryzkich; tyle tylko widać, że dnia 2. lutego postawiono przede drzwiami gazet legitymistów straże, że w nocy z dnia 2. na 3. lutego przechodziły po mieście patrole, że przy kilku rogatkach, a osobliwie na miéjscach, gdzie zwykle odbywają się pojedynki, porozstawiano wojsko, aby przeszkodzić pojedynkom, lub w przypadku oporu, przyaresztować osoby, chcące się pojedynkować. — Tak tedy rozwiozłość druku, wyuzdana zuchwałość dziennikarstwa przedstawia w stolicy Francyi, naucywilizowańszego państwa w Europie, widok, właściwy wiekom najgrubszéj ciemnoty, gdzie panowały prawo przemocy i anarchija. Inaczéj nawet być nie może. Gdzie jednemu wolno obrażać drugiego; gdzie nié masz żadnych ustaw zapobiegających swawoli druku, gdzie wszystkie ustawy, karcące tę swawolę, są niedostateczne, tam każdy obrażony sam musi myśléć o własnéj obronie, sam musi wymierzać sobie sprawiedliwość, co w naturalném rozwinięciu prowadzi do prywatnéj wojny, która się kończy zniweczeniem naszéj cywilizacyi, jeżeli mądry rząd nie zapobieży takiemu stanowi. Już Franklin odpowiedział jednemu paszkwilantowi, skarzącemu się, że go wybito, i przekładającemu potrzebę ochronnych dla dzienikarzy ustaw; że wolność druku z jednéj strony, wymaga wolności użycia kija z drugiéj strony. Jak się dzisiaj dzieje w Paryżu, tak się działo podczas nieograniczonéj wolności druku w Kadyksie za panowania Kortezów, i w Warszawie za rządu sejmu polskiego w roku 1831 (jakeśmy w owym czasie w téj Gazecie donosili).

Zranienie pana Carrel zrobiło wielkie wrażenie. Książę Orleans posyłał swego adjutanta do pomieszkania pana Carrel, celem dowiedzenia się o jego zdrowiu. Dnia 3. rano odwiédził go jenerał Lafayette; a Chateaubriand posyłał kilka razy dnia tego, dowiadując się o jego zdrowiu. Obudwu ranionych, pp. Carrel i Roux-Laborie kuruje doktor Dupuytren. — Carrel dnia 3go lutego wyszedł już z niebezpieczeństwa życia.

Podług nowszych gazet paryzkich z dnia 4go lutego nie zaszedł w dniu tym żaden pojedynek, lecz strony wciąż się wyzywały, a dzienniki stron obudwóch, osobliwie zaś republikańskie, bardzo groźno przemawiają; wielu legitymistów aresztowano.

Jak w Paryżu, tak i w Lugdunie wyzwano dziennikarzy na pojedynek, który atoli skończył się bez rozléwu krwi.

Dziennik *Le Brestois* donosi pod dniem 28. stycznia: Nasz port i nasza zatoka są w téj chwili bardzo ożywione. Telegraf jest nieustannie w ruchu, i wszystko, co ma związek z marynarką, jest w największéj czynności. Okręty linijowe, fregaty, korwety są w naprawie, w uzbrojeniu, i odpływają; codziennie łączą się z niémi inne okręty, w drugich portach uzbrojone. Mówią, że eskadra, znajdująca się w Dunach, przybędzie do naszéj zatoki. Wszystko zapowiada silną i niebawem nastąpić ma-

X 2

jącą wyprawę morską. Przyszłość nauczy nas o jéj celu. Okręt linijowy Duquesne bierze dzisiaj trzy kompanije osady na pokład; jutro weźmie czwartą. Okręt linijowy Suffren tak będzie przysposobiony, że za piérwszym znakiem będzie mógł wyjść na morze. Fregata Resolue ma zamiar odpłynąć do Dunow. Korwety Heroine, Najada, Bayonnaise i bryg Saumon stoją w zatoce i oczekują tylko rozkazu do odpłynienia. Przyspieszają nabór majtków, codziennie nowi przybywają, i zostają wcieleni do kompanij dywizyi.«

Pan Seurre ukończył statuę Napoleona, która będzie stała na placu Vendome. Jak wiadomo, pod restauracyją zdjęta była statua Napoleona z kolumny vendomskiéj.

Pułkownik Chousserie, na którego miéjscu będzie komendantem w Blay jenerał Bagaud, mianowany został komendantem jednéj legii żandarmów.

Turcyja.

Podług wiadomości z Konstantynopola z dnia 3. stycznia, odebranych w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność, Ibrahim pasza miał oświadczyć, wysłanym dnia 2. stycznia, do główněj kwatéry wojska egipskiego, komisarzom tureckim, że się wyraźnie obowiązać nie może, naprzód się nie posuwać, że jednak w rzeczy saméj, po odniesionêm w dniu 21. grudnia zwycięztwie daléj nie postąpił, lecz z główną kwatérą swoją stoi w Konieh. — W Konstantynopolu wyglądano wkrótce wiadomości o przybyciu Halil paszy, i cesarsko-rossyjskiego jenerała lejtnanta Murawiewa, do Aleksandryi; spodziewano się oraz, że poselstwo to przywiedzie do spokojnego załatwienia zachodzących między Portą a wice-królem Egiptu nieporozumienia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korrespondencyj prywatnych.)

Ołomuniec. Targ na woły d. 13. *lutego* 1833.

Przypędzili: 1) Piętkowski Jakób, z Limanowa, 77 wołów; 2) Oczko Jędrzéj, z Opawy, 59; 3) Muschel Szymon, z Dombrowy, 54; 4) Lanser Sal., z Trzanowitz, 35; 5) Ripper Michał, z Toszanowitz, 74; 6) Adwentowski Michał, z Lonczan, 23. Małémi partyjami 205. Ogółem więc 527.

Kupili:	wiele	Za ogólną cenę zr.	kr.	Radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	łoju
Mojżesz Medak, z Dubna, ze stada N. 1.	23	125	—	3	340	40
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 1.	27	122	30	3	340	40
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 6.	20	112	30	3	320	30
Harting Józef, z Wiédnia, ze stada N. 5.	69	175	—	5	420	60
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 2.	50	135	—	5	350	40
Cech rzeźnicki z Ołomuńca, ze st. N. 4.	20	105	—	1	280	25
Małémi partyjami	206			6		
Dodawszy do tego Radasz . . .	26			26		
i ilość niesprzedanych	86					
wyniesie summę .	527					

Kupcy brüńscy i wiédeńscy, którzy tą razą przybyli, szukali dobrych wołów, ponieważ w czasie zapust zużycie mięsa większe jest jak kiedykolwiek, i byliby dobrze zapłacili, gdyby kilka stad dobrych wołów było na targu dzisiéjszym. Przypędzono wprawdzie 527 sztuk; lecz tylko w stadzie Rippera było 74 dobrych wołów ze stajen szląszkich; reszta były bardzo liche, i kupcy odjechali tą razą niezaspokojeni w swoich żądaniach. Szymon Muschel nie sprzedał swoich 54 wołów różnego gatunku; dawano mu po 270 zr. za parę, lecz nie chciał dać pary od 300 zr. w. w. Woły jego były złego gatunku, musi zatém czekać z niémi przyszłego targu, i ponieść przytém znaczny wydatek na paszę. Z resztą targ odprawił się żwawo, albowiem do południa najlepsze bydło zostało rozkupione. Na targ przyszły spodziéwają się tu mniéj bydła rzeźniczego, ponieważ środa popielcowa należy podług dotychczasowego doświadczenia do najlichszych targów; potém zwykle przybywa coraz więcéj stad.

W Wiédniu płacono przeszłego tygodnia za cetnar mięsa w wołach po 38 do 40 zr. w. w.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Der Hausdoktor*, komedyja we 3 aktach.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.